

Czyżyk i zięba (Aleksander Fredro)

Na ciemnym jarzębie.

Młody czyżyk siadł przy ziębie,
A że zawsze myśl w nim płocha,
Ledwie zoczył jużci kocha.
Lecz uważa, prócz urody,
-Wtem już baczny lubo młody -
Że ptaszyna ma w udziale
W swym mieszkaniu ziarna wiele.
Tym mieszkaniem domek mały:
Drobne kratki go składały,
I szczeblikiem drzwi podparte
Stały otwarte.

Uważał czyżyk dość długo, a potem
Lekkim zbliżył się lotem.
Nuci, śpiewa, bawi,
O miłości prawi,
Wzajemności żąda,
A na proso wciąż pogląda;
Zięba zaś swoim zwyczajem,
Wdzięczy się nawzajem.
Zięba nadobnej była urody,
A czyżyk młody.
Pokarm był piękny, liczny,
dorodny,
A czyżyk głodny.
Nie myśląc więc wiele,
Posunął się śmieie,
Lecz ledwie przy kratce...
Trzask! - Czyżyk w klatce.
Zrazu pieszczoty zięby, jej głos
miły,
Myśli niewoli z główki oddaliły,
Lecz niedługa
Ta usługa.
Jakby nie ta co z początku,
Dumała gdzieś w swoim kątku,
A gdy czyżyk, grzecznie, ładnie
O śpiewanie ją zagadnie;
Huknie,
Fuknie:

-Ja póty wabię, pókim sama w
domu,
Póki mi trzeba podobać się komu.
Choć westchnął czyżyk nad
dzielnością mowy
Nie stracił głowy,

Wspomniął o prosie;
Wziął się do niego. Lecz o smutny
losie!
O nadziejo marna!
Dużo tam łupek, a niewiele ziarna -
Westchnął jeszcze i wzdychał, ale
nic nie zmienił
Nie jeden jest czyżykiem co się dziś
ożenił.